Mimo ujemnej temperatury udało się skrzyknąć sześcioosobowy skład i pojechać na mecz do oddalonego o ponad 160 km Lubina. Gdy wracaliśmy termometr w aucie wskazywał minus 12 stopni Celsjusza. Na trybunach zasiadło 9655 osób, w tym około pięciuset kibiców Legii, którzy weszli , choć mieli zakaz wyjazdowy. Zobaczyłem mecz z niesamowitą końcówką, w której obie drużyny zdobyły po jednym golu w doliczonym czasie gry. I to obie z rzutów karnych. Pierwszy raz widziałem na żywo VAR i Eduardo. Jednak największe wrażenie zrobił na mnie Jakub Mareš. Fajnie zaprezentowali się kibice obu drużyn. Hasłem przewodnim tego meczu było to, że „Polonia nigdy nie zginie”.



Kolega, z którym byłem już na wielu meczach, zapełnił mi samochód osobami, które zechciały pojechać z nami. Z dwoma z nich jechałem pierwszy raz w życiu, z tego jeden mieszka na co dzień w Niemczech. Jak widać piłka nożna zbliża ludzi. Wspólnie dojechaliśmy do Wrocławia, gdzie czekał już kolega Jacek (kiedyś napisałbym Jacek z Nysy), z którym jeżdżę już długi czas. Tam przesiedliśmy się do jego auta i w sześciu pojechaliśmy dalej.

Pod stadionem byliśmy na godzinę przed meczem. Ja już drugi raz błądziłem w Lubinie szukając budki, w której wydają akredytacje. Niestety musiałem po drodze pytać dwie osoby zanim trafiłem do celu. Idąc wzdłuż stadionu mijałem kilkunastoosobową grupę kibiców Odry

Opole, którzy szli skandując nazwę swojego klubu.

Jak na piątek i ujemną temperaturę, to frekwencję na poziomie 9655 widzów oceniam bardzo wysoko. Dodam, że ja, o dziwo, wcale nie zmarzłem. Temperatura odczuwalna była wyższa. Prawie pełny sektor kibiców gości, którzy mają zakaz wyjazdowy, też trzeba docenić.

Jak byłem ostatnio na meczu Zagłębia z Legią, to kibice obu drużyn wzajemnie obrzucali się bluzgami. Tym razem nic takiego nie było. Był pełen „neutral". To był efekt tego, że kibice Zagłębia pomogli kibicom Legii wejść na stadion.

W pierwszej połowie stałem pod sektorem fanów Legii i byłem pod wrażeniem ich dopingu. Był niezwykle głośny. Doping kibiców Zagłębia wydawał mi się wtedy dość przeciętny. Kiedy po przerwie stanąłem po stronie młyna gospodarzy, to ich doping wydawał mi się dużo lepszy, niż do przerwy, a kibiców Legii wcale nie słyszałem. Tymczasem, jak po meczu rozmawiałem z kolegami, którzy byli na trybunach, to usłyszałem od nich, że obie grupy przez cały mecz kibicowały podobnie. Z tego wynika, że w różnych miejscach stadionu inaczej słychać. Ogólnie obie grupy zaprezentowały się fajnie, ale tylko wokalnie. Nie było żadnych opraw. Legia nie rozwiesiła żadnych flag. Wywiesiła tylko transparent o treści: „Młody łosiu! Rośnij duży i zdrowy!".

Na sektorze gospodarzy dostrzegłem flagi lub kibiców z kilku zaprzyjaźnionych z Zagłębiem klubów. Wydaje mi się, że byli z Odry Opole, Polonii Bytom, Zawiszy Bydgoszcz i Falubazu Zielona Góra.

Od początku spotkania optyczną przewagę miała Legia, która do przerwy prowadziła 1:0 po bramce Jarosława Niezgody. Po zmianie stron natychmiast wyrównał Jakub Mareš. Po tym golu był najlepszy okres gry Zagłębia. Przez około 10 minut gospodarze atakowali z dużym polotem. W jednej z akcji Arkadiusz Malarz dwoma paradami uratował swój zespół. Potem Legia

opanowała sytuację i drugiego gola zdobył Niezgoda.

Gdy w 90. minucie meczu wydawało się, że będzie 1:2, to zakotłowało się pod bramką Legii. Po dłuższej chwili sędzia przerwał grę (w pierwszej chwili nie miałem pojęcia o co chodzi, bo nie wiedziałem, że na tym meczu jest VAR) i poszedł skorzystać z wideoweryfikacji. W efekcie podyktował rzut karny dla gospodarzy. Wykorzystał go Mareš, który w debiucie zdobył drugiego gola. Stadion dosłownie oszalał. Widać było, że gospodarze chcą jeszcze ten mecz wygrać. Podobne wrażenie odniosłem patrząc na graczy Legii. Po chwili zakotłowało się pod bramką Piotra Leciejewskiego. Wydawało mi się (byłem pod drugą bramką), że goście wywalczyli rzut rożny. Najpierw zdziwiłem się, że między zawodnikami są przepychanki. Jednak po chwili już wiedziałem, że Legia ma rzut karny. Wykorzystał go Miroslav Radović, który był na boisku dopiero kilka minut. Tym razem szaleństwo było w sektorze gości. Sędzia już nawet nie wznowił gry.

Końcówka tego meczu bardziej przypominała jakąś Bundesligę, gdzie o zwycięstwo gra się do końca, niż naszą Ekstraklasę, gdzie pod koniec większość drużyn pilnuje remisu.

W spotkaniu tym zagrało kilku piłkarzy, których oba kluby pozyskały przed tzw. rundą wiosenną. W zespole Zagłębia pojawili się Piotr Leciejewski i Jakub Mareš. Natomiast w Legii zadebiutowali: Francuz William Remy, Luksemburczyk Chris Philipps oraz Chorwaci Domagoj Antolić i Eduardo. Oczywiście najsłynniejszym jest ten ostatni, który grał kiedyś m.in. w Arsenalu i Szachtarze Donieck.

Stojąc cały mecz pod bramką Malarza, nie bardzo mogę wypowiadać się na temat gry ofensywnej Legii. Bardziej przyjrzałem się Zagłębiu. Na mnie najlepsze wrażenie zrobił Jakub Mareš. To czeski napastnik pozyskany ze Slovana Bratysława. Jest silny, przebojowy i skuteczny. W oczy rzucili mi się też dwaj inni gracze, Bartłomiej Pawłowski i Sasa Balić.

Piłkarzy obu drużyn wyprowadziły dzieci, które ubrane były w koszulki, na których było hasło: „Polonia nigdy nie zginie”. Chodziło o wsparcie dla Polonii Bytom, która jeszcze parę tygodni była zagrożona upadkiem.

W przerwie meczu miałem okazję poznać osobiście znanego kolekcjonera biletów z Lubina, od którego otrzymałem kilka okazów siatkarskich. Jeśli chodzi o moje hobby kolekcjonerskie, to ten

wyjazd był owocny. Od Jacka dostałem bilety z dwóch meczów Śląska oraz z meczów portugalskiego klubu Benfica Lizbona, na których był niedawno. Jacek też po meczu Zagłębia z Legią zdobył mi od przypadkowych ludzi bilety z niego, co mnie mocno zaskoczyło, bo myślałem, że klub z Lubina ich nie ma. Okazało się, że od meczu z Legią wprowadził fajne graficznie bilety grupowe.

Nie zatrzymując się na żadne postoje do domu wróciłem o 2.00 w nocy. Było SUPER. Wszystkim towarzyszom podróży dziękuję za miłe towarzystwo i ciekawe rozmowy.

{morfeo 337}

Więcej zdjęć na stronie Przeglądu Ligowego **TUTAJ**

www.facebook.com/mojewilkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}